

Czy jesteśmy zdolni porzucić PRL?

Nie wiem czy Państwo to znają: na ekranie toczy się gorąca debata, interlokutorzy w mocnym zwarcu dyskutują o aktualnej sytuacji politycznej i nagle padają porównania rodem z minionej epoki, a to Gierek, a to, że gomułkowszczyzna etc

Nie wiem czy Państwo to znają: na ekranie toczy się gorąca debata, interlokutorzy w mocnym zwarcu dyskutują o aktualnej sytuacji politycznej i nagle padają porównania rodem z minionej epoki, a to Gierek, a to, że gomułkowszczyzna etc. Argumenty mające wytłumaczyć bieżącą sprawę wyciągane są z zakurzonego magazynu pojęć obrazujących rzeczywistość sprzed kilkudziesięciu lat. Co gorsza, nikt nie dziwi się temu anachronizmowi i przyjmuje się go z całym aparatem pojęciowym, nierzadko budując w oparciu o niego dalszy bieg dyskusji, tak jakby Polska funkcjonowała, wbrew linearnej koncepcji czasu, w dwóch równoległych wymiarach – teraźniejszym i pogłębionym czasie przeszłym, który nadal oddziałuje.

Ponad ćwierćwiecze wolnej Polski nie zdołało uporać się z bagażem, który zostawiła nam poprzednia epoka. Nie chodzi tu jedynie o żywe spory toczące się wokół fundamentalnych kwestii nie rozstrzygniętych u progu III RP – takich jak dekomunizacja, lustracja (której ostatnie wydarzenia znów zogniskowały uwagę wspólnoty politycznej), czy model transformacji, ale o pewną radykalną niezdolność do uwolnienia się od języka, analogii i wzorców – często utrwalanych na zasadzie

antytezy przy zachowaniu ich jako punktów odniesienia – które sięgają poprzedniej epoki. Ciągłe szukanie paraleli tłumaczących dzisiejszy świat, do tego co miało miejsce w *ancient regime*, powoduje, że boksujemy w miejscu, bez szans na przebycie dalszej drogi.

Czy przespaliśmy ten czas? A może nie byliśmy zdolni uporządkować naszego śmietnika (przywołując słynną frazę z *Generała Barcza* Juliusza Kadena-Bandrowskiego)? Nie da się ukryć, że cień rzucony przez PRL kładzie się bardzo daleko i szeroko na swojej chronologicznej następczyni. Niestety, ciągle nie załatwione sprawy, zdają się powodować, że jako wspólnota nie udało nam się wypracować nowego języka i nowej siatki pojęciowej, która mogłaby objaśnić nam wyzwania nowej rzeczywistości. A przecież nadchodzące zmiany już nie są jedynie lekkimi podmuchami ledwo odczuwanymi przez włosy na skórze rąk, a silnymi wstrząsami kruszącymi dotychczasowe fundamenty. Świat wokół nas się przeobraża – nie ma już tej Unii, do której wchodziliśmy, nie ma już mitycznego Zachodu – tak przez nas upragnionego i będącego jedynym punktem odniesienia. Pytanie czy dawne pojęcia rodem ze słownika liberałów i socjalistów, nie mówiąc już o skostniałych analogiach do PRL, są w stanie opowiedzieć go nam na tyle dobrze, abyśmy przygotowali się na nowe rozdanie.

Czy wyzwania, które rysują się przed współczesną wspólnotą polityczną mogą być oparte o stare schematy? Czy dotychczasowego pojęcia i język nadal opowiadają nam w sposób wystarczający rzeczywistość Polski AD 2017 i najbliższej przyszłości, a może jest inaczej?

Jan Czerniecki

Redaktor naczelny

(projekt okładki: Michał Strachowski)



Filip Memches: Spór w Polsce toczy się nie o komunizm, lecz o postkomunizm



Agnieszka Kołakowska: Między słowem a myślą: niedoszące spotkania



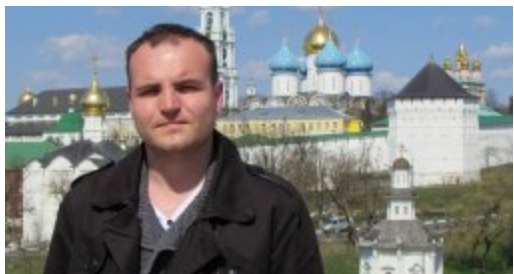
Prof. Ryszard Legutko: Elity i polskie doświadczenie



Paweł Kowal: Rok 1989 jest spowity mitami politycznymi



Paweł Rzewuski: Kraj posklejany. Polska w 1918 i 1989 roku



Łukasz Maślanka: O mitach i realiach współczesnej Polski



**Krzysztof Tyszka-Drozdowski: Języki martwe
socjalizmu i liberalizmu**



**Lech Kaczyński: Kooptacja i kontrola życia
politycznego przez wąskie środowisko**

Zapraszamy do lektury.